

BARBARA WEŹGOWIEC

„O MIEŚCIE, KTÓREGO NIE MA”, CZYLI WROCŁAW W KRYMINALNYCH POWIEŚCIACH MARKA KRAJEWSKIEGO

DLACZEGO WROCŁAW?

Wybór Wrocławia na „bohatera” i miejsce akcji kryminalnych powieści Marka Krajewskiego nie jest przypadkowy. Sam autor podkreśla dwa motywy, które skłoniły go do stworzenia kryminalnej serii. Pierwszym jest fascynacja i uwielbienie kryminału jako gatunku literackiego, drugim – bardziej interesującym nas w kontekście rozważań nad miastem – zainteresowanie historią Wrocławia. Ten drugi motyw wiąże się dodatkowo z osobistym i emocjonalnym związkiem, jaki łączy Krajewskiego ze stolicą Dolnego Śląska.

W licznych wywiadach autor podkreślał swoje zafascynowanie Wrocławiem i jego historią. Z urodzenia jest on wrocławianinem, choć jednocześnie jego korzenie tkwią gdzie indziej. Jak sam zaznaczył podczas jednej z rozmów: „Zawsze zazdrościłem moim kolegom, którzy pochodzili ze Śląska czy z Wielkopolski, że mogą oprowadzać mnie po swoich miastach i pokazywać: ten dom stawał mój dziadek, a tamten ojciec. Ich pamięć rodzinna jest ściśle związana z miejscem, z jego dziejami. Moja pamięć nie jest związana z miejscem, w którym żyję, gdzie się wychowałem. (...) moja pamięć rodzinna biegnie w różnych kierunkach – ze strony mamy sięga gdzieś pod Lwów, ze strony taty pod Piotrków Trybunalski, do centrum Polski”¹.

Krajewski należy do pierwszego pokolenia osób urodzonych po drugiej wojnie światowej na tzw. ziemiach zachodnich. Ziemie te, zajęte przez ich rodziców w wyniku powojennych przesiedleń, wcześniej znajdowały się poza granicami Polski. Doświadczeniem tego pokolenia był mozolny trud duchowego rozpoznawania przestrzeni niby własnej, ale nie do końca

¹ A. Kołodyńska. *Marek Krajewski został Ambasadorem Wrocławia*. [Online]. Protokół dostępu: http://miasta.gazeta.pl/wroclaw/1,97411,5284160,Marek_Krajewski_zostal_Ambasadorem_Wroclawia.html [6 czerwca 2008].

oswojonej przez rodziców i nienależącej do dziadków. Precedensami tego zjawiska, jak uważa Przemysław Czapliński, były teksty służące zadomowieniu się w przestrzeni zastanej, połączeniu miejsca z tożsamością i wreszcie utrwaleniu specyfiki czy odkryciu *genius loci*². Wydaje się, że tak właśnie jest w przypadku Krajewskiego, który zaczął pisać o dawnym Wrocławiu, tworząc z czasem całą serię kryminalnych powieści, mających to miasto za jednego ze swych głównych bohaterów. Można powiedzieć, że spotkanie z Breslau na kartach powieści, zarówno dla Krajewskiego, jak i innych, których dotyczył podobny los, wiąże się z próbą zrozumienia wielowiekowej historii tego miasta i budowaniem, w oparciu o nią, historii własnej. Dla pierwszego pokolenia ludzi urodzonych na „obcej ziemi”, niebędącej elementem historii i tożsamości wcześniejszych pokoleń, to wielka praca i swoista nauka nowego zakorzenienia. Pisanie o Wrocławiu i przede wszystkim dawnym Breslau – dziś już nieistniejącym, ale ujawniającym się jednak we współczesnej tkance miasta – to sposób na oswojanie miejsca. Jednocześnie owa konfrontacja z dawnym Breslau to dla artysty także konfrontacja z samym sobą, próba odkrycia i scharakteryzowania własnej tożsamości, znalezienie swojego miejsca na ziemi, a więc wypełnienie jednego z podstawowych zadań człowieczego bytowania w świecie.

Wrocław, którego historię Krajewski odkrywa i przytacza z wielkim upodobaniem, mimo że nie jest miastem rodzinnym pisarza, nazwać można „ojczyznę wybraną”. Rodzice autora znaleźli się tu za sprawą tzw. wielkiej polityki, ale on sam w tę przestrzeń wrósł i uznał za swoją. Wynikiem owego procesu zakorzeniania stały się poniekąd powieści twórcy, których zadaniem zdaje się być przywracanie pamięci o obcym świecie tajemniczego Wrocławia, zwanego wcześniej Breslau. Wydaje się, że możliwość identyfikacji z ulubionym miastem autor połączył m.in. z koniecznością oddania sprawiedliwości dawnym jego mieszkańcom. Sam autor stwierdza, że owa konieczność oswojenia miasta, uznania za swoje, skłoniła go do zainteresowania się jego przeszłością. Stworzenie serii kryminalnych powieści umożliwiło mu poznawanie, odkrywanie i zmitologizowanie miasta, czego efektem stało się jego oswojenie.

Na pytanie: „Dlaczego Wrocław?”, w jednym z wywiadów Marek Krajewski odpowiedział: „Zacząłem pisać *Śmierć w Breslau*, żeby opowiedzieć o świecie, który przez wiele lat oficjalnie nie mógł istnieć, chociaż we Wrocławiu na każdym kroku natykałem się na niemieckie napisy na studzienkach kanalizacyjnych i wyzierające spod obtłuczonego tynku re-

² P. Czapliński, *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat 90*, Kraków 2001, s. 238.

klamy pisane szwabachą”³. Można powiedzieć, że choć w latach 60. w Polsce nie mówiło się o przedwojennej, niemieckiej historii Wrocławia, jakby na przekór temu działał wrocławski *genius loci*. Jedna z badaczek zauważyła kiedyś, że w drobne rzeczy tworzące dom, czy szerzej – przestrzeń życia, „pamięć wplata najsilniejsze czary, wydaje nas na pastwę jakichś śladów, ech, tonu głosu, zapachu smoły i morskiego ziela na molo... To na pewno składa się na znaczenie domu – miejsca, gdzie każdy dzień jest pomnożony przez wszystkie dni poprzednie”⁴. Powojenne dzieciństwo, kuszony i uwodzony przez wrocławskiego „ducha miejsca” jest – co warto podkreślić – jednym z najważniejszych powodów decydujących o wyborze Wrocławia na miejsce wydarzeń kryminalnych powieści Marka Krajewskiego.

Można powiedzieć, że wybór Wrocławia na bohatera powieści pozwolił Krajewskiemu na „uzupełnienie” pamięci topograficznej. Pamiętamy, że rodzina pisarza nie pochodzi z Wrocławia. Dlatego też brak więzi rodzinnych z miastem, w którym żył od urodzenia, dorastał i z którym czuje się związany, autor próbuje niejako zastąpić pamięcią topograficzną. W owym zastępowaniu wielce pomocne stało się zafascynowanie pisarza Wrocławiem, trwające niezmiennie od lat dziecięcych. Wówczas, podczas spacerów Krajewski oglądał i poznawał miasto. Odkrywał wtedy ze zdziwieniem ślady niemieckości Wrocławia, kryjące się w resztkach sloganów reklamowych wyziewających spod sypiącego się tynku starych kamienic czy w napisach na studzienkach kanalizacyjnych. Wpatrując się w stare mapy Wrocławia, Krajewski poszukiwał dawnych nazw ulic, porównując je z nowymi. Po kawałku odkrywał dzieje miasta, poznawał tożsamość, której elementem była m.in. wielokulturowość, oddziałująca na duchowe i materialne bogactwo tego miejsca. Wcześniejszy Breslau stanowił specyficzny tygiel, w którym mieszały się i uzupełniały wspólnoty: największa – niemiecka i mniejsze: polska, austriacka, czeska, żydowska. W tym miejscu warto przypomnieć historię miasta nazywanego w różnych wiekach Vratislavią, Breslau, Wrocławiem...

Początki Wrocławia wiążą się z osadą, która rozwinęła się w dolinie rzeki Odry, na skrzyżowaniu ważnych, średniowiecznych szlaków komunikacyjnych, biegnących z południa Europy na północ, w stronę Morza Bałtyckiego, oraz z zachodu na wschód, w rejon Morza Czarnego. Kiedyś biegła tędy granica dzieląca Polskę i Czechy, później stykały się tu z Czechami księstwa śląskie, następnie była to kolejno granica prusko-austriacka, niemiecko-czechosłowacka, a po II wojnie światowej granica polsko-czesko-niemiecka.

³ Marek Krajewski. [Online]. Protokół dostępu: <http://miasta.gazeta.pl/wroclaw/1,35769,4610496.html> [12 grudnia 2007].

⁴ F. Stark, *Perseus in the Wind*, London 1948, s. 55, [za:] Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, tłum. A. Morawińska, Warszawa 1987, s. 183.

W pierwszej połowie X wieku obszar Śląska znalazł się pod panowaniem państwa czeskiego, a osada otrzymała wówczas najprawdopodobniej imię księcia czeskiego Wratysława. W ostatniej dekadzie X wieku Śląsk znalazł się w granicach państwa polskiego, a od około roku tysięcznego stolica regionu stała się siedzibą biskupstwa. W owych czasach Wrocław uchodził za jedno z najludniejszych miast Polski. Stanowił centrum handlu, był członkiem Ligi Hanzeatyckiej. Jednocześnie przez kolejne wieki dzieje Śląska naprzemiennie wiązały się z panowaniem na nim Polaków i Czechów. Między innymi w okresie rozbicia dzielnicowego w Polsce Śląsk i jego największy z grodów stały się siedzibą nowej linii książęcej – Piastów Śląskich. W roku 1335, po śmierci ostatniego wrocławskiego księcia piastowskiego, Henryka VI, Śląsk, a z nim Wrocław przeszedł na prawie dwa wieki pod panowanie czeskie.

W XVI stuleciu wzmocniły się więzi Śląska z Jagiellonami, zaś po wygaśnięciu czeskiej linii rodu, w roku 1526, ziemia ta wraz z Wrocławiem znalazła się w państwie Habsburgów. W tych czasach miasto nadal przodowało w modernizacji (m.in. pojawiła się poczta, gazety, tworzono załączki banków i giełdy). Dotarła tu także reformacja, która zyskała podatny dla siebie grunt. Przez kolejne stulecia we Wrocławiu przeważał będzie protestantyzm.

U progu XVIII wieku krainą tą zainteresowali się Prusacy. W wyniku wojen austriacko-pruskich, w 1741 roku Wrocław znalazł się w zasięgu panowania pruskiego, stając się już w XIX wieku, aż do II wojny światowej, miastem czysto niemieckim. Jednocześnie 2. połowa XVIII wieku i wiek XIX stały się dla Śląska czasem przeobrażenia z regionu handlowo-rolniczego w przemysłowo-rolniczy. W ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku stolica Śląska stała się nie tylko ważnym ośrodkiem administracyjnym, kościelnym czy wojskowym, ale także komunikacyjnym, przemysłowym (zwłaszcza przemysłu maszynowego i odzieżowego), handlowym oraz kulturalnym i naukowym. Region rozwijał się na niespotykaną dotąd skalę. Opleciony został siecią dróg, przedsięwzięto całkowitą regulację Odry, w szybkim tempie rosła liczba ludności, następowały fundamentalne przeobrażenia społeczne.

W czasie pierwszej wojny światowej Wrocław, leżąc poza strefą frontową, uniknął zniszczeń. Nie zapobiegło to jednak zubożeniu ludności i gospodarki miasta. Po ustabilizowaniu się sytuacji politycznej i ekonomicznej w Niemczech w drugiej połowie lat dwudziestych Wrocław ponownie wkroczył na ścieżkę rozwoju i modernizacji. W latach 1924-1928 znacznie zwiększył zasięg swoich granic administracyjnych. Odzyskiwał pozycję centrum gospodarczego i kulturalnego. Rozwój miasta został zahamowany po 1929 roku przez wielki kryzys gospodarczy. Po 1933 roku inwestycje przemysłowe i infrastrukturalne władz narodowosocjalistycznych przyniosły, podobnie jak w całym Niemczech, ponowne ożywienie gospodarcze w mieście i przyczyniły się do zdecydowanego spadku bezrobocia, lecz jedno-

częśnie autonomia miasta została poważnie ograniczona. Wraz z nastaniem III Rzeszy nasiliły się procesy germanizacyjne. Zmieniano wtedy nazwy miejscowości przechowujące słowiański rodowód, zacierano ślady pluralistycznej przeszłości, zmieniając symbolikę. Wrocław rozwijał się wówczas jako tryb w maszynie zbrojącego się do podboju świata państwa hitlerowskiego. Poważnie ograniczone zostało życie kulturalne i naukowe. Wobec przeciwników politycznych oraz ludności żydowskiej stosowany był stale rosnący terror, który przerodził się ostatecznie w eksterminację.

Wrocław jest największym miastem w dziejach ludzkości, które przeszło całkowitą wymianę mieszkańców, należąc w międzyczasie do czterech różnych państw i czterech różnych narodów, zapisując się trwale w ich historii. Najpierw, obok Krakowa i Sandomierza, był jedną z głównych stolic Królestwa Polskiego, następnie drugim po Pradze miastem korony czeskiej. Pod panowaniem pruskim nazywano go perłą w koronie Prus, gdyż był wtedy miastem kilkakrotnie bogatszym niż Berlin – ich własna stolica. Następnie, uznawany był za trzecie, po Berlinie i Hamburgu, miasto zjednoczonych Niemiec. Dzięki urbanizacji, położeniu geograficznemu i ogromnej roli kulturowej, Wrocław znalazł się w samym środku zjednoczenia i rozkwitu niemieckiego. I tak przetrwał do czasu II wojny światowej, a właściwie jej zakończenia.

Przez pierwsze lata wojny Breslau funkcjonował prawie „normalnie” (znacząco zwiększyła się liczba ludności, przybywającej tu z innych, bardziej zagrożonych terenów, co powodowało problemy z zaopatrzeniem czy miejscami do mieszkania). Dopiero w 1944 roku, wobec zbliżania się frontu wschodniego, Wrocław został ogłoszony zamkniętą twierdzą. W styczniu 1945 roku dowództwo twierdzy zarządziło, w warunkach niezwykle surowej zimy, przy braku środków transportu, tragiczną w skutkach, przymusową ewakuację ludności cywilnej. W lutym 1945 roku rozpoczęło się oblężenie miasta przez Armię Czerwoną. Po blisko 3 miesiącach walk, *Festung Breslau* skapitulowała 6 maja 1945 roku. Większa część jej substancji budowlanej legła w gruzach, zwłaszcza południowe i zachodnie dzielnice miasta. Zginęły lub zostały ranne dziesiątki tysięcy obrońców i pozostałej w mieście ludności cywilnej. Miasto zostało splądrowane, spalone i zburzone. Mieszkańcy uciekli, a tych, co przeżyli, zmuszono do jego opuszczenia – zostali wypędzeni. W ich miejsce szybko zaczęli napływać nowi. W ciągu kilku dni dokonana się całkowita niemal wymiana ludności miasta, w skali ponad pół miliona osób, co stanowi fakt bezprecedensowy w dziejach nie tylko Polski czy Niemiec, ale w historii ludzkości w ogóle.

Wiosną 1945 roku stolica Dolnego Śląska, jak pisze Andrzej Zawada: „jedna z dawnych stolic Królestwa Polskiego, perła w koronie Habsburgów i najokazalsze z trzech sto-

łącznych miast Królestwa Prus”⁵, legła w gruzach. Dni upadku *Festung Breslau* wyznaczyły końcową datę niemieckiej historii miasta i regionu. Konferencja w Poczdamie i układ jałtański ostatecznie przypieczętowały kolejny zwrot w historii, przekazując Wrocław Polsce. Kilka dni później zaczęli przybywać pierwsi przedstawiciele administracji. Rozpoczęła się odbudowa zniszczonego miasta, napływ ludności polskiej i wysiedlenia ludności niemieckiej. Wśród przybywających do Wrocławia Polaków dominowali mieszkańcy centralnej Polski oraz Wielkopolski. Widoczną grupę stanowili także kresowiaczy, zwłaszcza lwowiacy. Historia miasta po raz kolejny rozpoczęła się na nowo.

Ale czy całkowicie? Czy udało się zaprzepaścić wielowiekową tradycję? Wpływ wielu lat zmian panowania, zmiany języków i mieszkańców wytworzył we Wrocławiu specyficzny mikrokosmos. Wielokulturowy charakter miasta drzemał pod gruzami, ukryty został w starym bruku, w kształcie ulic i domów, obudził się wreszcie w umysłach i sercach jego mieszkańców po latach ciemnienia i wypierania ze świadomości. Przypominał, że nie tylko Piastowie, nie tylko średniowieczne czasy, ale także (a może przede wszystkim?) jego późniejsza historia znacząco wpłynęła na jego charakter, wygląd, drzemiące w nim możliwości. Przemienne dzieje, wymienne społeczności, sąsiedztwo różnych narodów i duchy różnych zamieszkujących te ziemie kultur odezwały się. Ocalałe czy odbudowywane świątynie przypominały o tym, że nie homogeniczność, ale wielokulturowość i polifoniczność jest tym, co nadaje temu miastu sens i jakość istnienia.

BRESLAU – MIASTO WIDMO, CZYLI MIASTO, KTÓREGO JUŻ NIE MA

Zafascynowanie Wrocławiem z lat młodości pozostało Krajewskiemu do dziś, przerażając się w ogromną pracę badawczą, naukową i historyczną, służącą jak najwierniejszemu odtworzeniu obrazu niemieckiego Breslau z czasów dwudziestolecia międzywojennego i końca wojny – okresu tzw. *Festung Breslau*. Literacka wizja międzywojennego Wrocławia nie jest bowiem obrazem stworzonym jedynie na podstawie imaginacji. Inspirację Krajewski zaczerpnął z dawnych opisów i fotografii. W ramach rekonstrukcji realiów w swych powieściach pisarz wykorzystywał także dokumenty oraz wiadomości, jakie udało mu się zdobyć od nielicznych już żyjących Niemców – przedwojennych mieszkańców Breslau, obecnie rozsianych po całych Niemczech. Stąd też przywoływane w powieściach miejsca i ulice są odbiciem rzeczywistych ulic, budynków i przestrzeni dawnego miasta. Choć jednocześnie Krajewski uczynił z niego miejsce na wpół magiczne. Owa niesamowitość powodowana jest

⁵ A. Zawada, *Dolny Śląsk. Ziemia spotkania*, Wrocław 2002, s. 68.

poniekąd rodzajem tworzonej przez niego literatury, a zatem dostosowaniem opisu miejsca do wymogów powieści kryminalnej.

W swych powieściach Krajewski nawiązuje do dawnej i powikłanej historii Wrocławia. Symbolem złożonej historii miasta jest pojawiające się w powieściach miejsce zwane dziś placem Jana Pawła II. Za czasów Eberharda Mocka – głównego bohatera kryminalnej serii Krajewskiego – znajdował się tam Königsplatz (Plac Królewski), na którym w gospodzie Greugla za barem stał „sympatyczny buldog”. W czasie II wojny światowej Niemcy wybudowali w tym miejscu bunkier. Pisarską „Biblię”, z której korzystał Krajewski przy tworzeniu powieści, stanowiły między innymi przedwojenne książki adresowe. Z nich pochodzą nazwiska bohaterów kryminalnej serii. Tam także Krajewski znalazł informacje o miejscu swego zamieszkania: jednopokojowe mieszkanie w kamienicy przy ul. Żelaznej, w którym urodził się autor, przed wojną zajmował ślusarz Karl Meissner. Z tą ulicą, która przed wojną nosiła nazwę Martin-Opitz-Strasse, związane było także życie Waltera Laqueura, wieloletniego doradcy prezydentów USA, zajmującego się zwalczaniem terroryzmu, a także autora książki zatytułowanej *Urodzony w Niemczech*, opisującej losy Żydów, którzy po 1933 roku wyemigrowali z Rzeszy w poszukiwaniu lepszego życia. Również sam Laqueur opuścił w tymże roku Wrocław. W swoim liście do Krajewskiego, po ukazaniu się powieści o dawnym Breslau, napisał: „Szanowny Panie Krajewski! W latach 20. mieszkałem na Martin-Opitz-Strasse i musiałem spotykać Eberharda Mocka. Proszę mi napisać: jak on wyglądał?”⁶.

Z kolei najważniejszym dokumentem, którym posłużył się Krajewski przy tworzeniu *Festung Breslau*, była monumentalna, jedenastotomowa *Breslauer Apokalypse*. W owym *opus magnum* autorstwa Horsta G.W. Gleissa – z wykształcenia biologa, z zamiłowania historyka – znajduje się sporządzony dzień po dniu zapis z 1945 roku, gdy miasto zostało zamknięte w radzieckim pierścieniu oblężenia. Wiadomości te uzupełniały reprodukcje gazet wojennych, ulotek, odezw, aktów zgonu obrońców twierdzy, pamiętników. Autor znalazł tam nawet informacje o tym, jakie wino pito w czasie oblężenia, co oczywiście znalazło się później w powieści: „I u Gleissa znalazłem zapis z pamiętnika: autor pił spätburgundera, kiedy – jak pisał – wokół piekło panuje”⁷.

⁶ M. Czubaj, *Miasto ukryte. Wrocław oczami Marka Krajewskiego*, „Polityka” 2006, nr 34 (2568), s. 92.

⁷ Ibidem.

MIEJSCA

Dla Krajewskiego miasto jest bardzo ważnym elementem powieści. Można zaryzykować stwierdzenie, że oprócz Eberharda Mocka to właśnie międzywojenny Breslau jest głównym bohaterem kryminalnej serii Krajewskiego: występuje w tytułach wszystkich pięciu książek. Mock zna Breslau jak własną kieszeń. Wie, gdzie spotykają się najgorsze szumowiny miasta, gdzie znaleźć można „najlepsze” prostytutki i gdzie podają najlepsze jedzenie. Ale nawet jego miasto potrafi zaskoczyć: bramą, w której typy spod ciemnej gwiazdy potrafią człowieka powalić, czy miejscem, które choć znane i z pozoru zwykłe, nagle staje się siedliskiem najstraszniejszej zbrodni i zepsucia. Warto przy tym zaznaczyć, że sam pisarz wiele pracy poświęcił na poznanie Breslau z lat dwudziestolecia międzywojennego i w swych powieściach odwołuje się do miejsc i nazw ulic istniejących w tamtym czasie. Prawie każda scena osadzona jest w konkretnym miejscu. Często padają niemieckie nazwy ulic, których polskie (współczesne) odpowiedniki znaleźć można w zamieszczonym na końcu każdej Książki indeksie. W powieściach odnajdujemy niemieckie budynki, nazwy placów czy charakterystycznych budowli. Możemy podążać dokładnie za radcą kryminalnym Eberhardem Mockiem, skręcając z Gartenstrasse w Tauentzienstrasse, by przechodząc przez Tauentzienplatz i Schweidnitzstrasse, dotrzeć do Rynku. Razem z bohaterami poznajemy także miejsca, które znaleźć można również we współczesnym Wrocławiu.

Jednym ze śladów tętniącego niegdyś życiem Breslau są istniejące do dziś Miejskie Zakłady Kąpielowe przy ul. Teatralnej, w których „mozaika podłogowa ze znakami zodiaku, armatura z mosiądzu, kurki z napisami «warm» i «kalt», marmurowe legowiska w saunie są ozdobą 110-letniego już obiektu, powołanego do życia przez jedno z towarzystw sportowych”. Na karty kryminalnych powieści Krajewskiego trafiły one jako jeden ze znanych ośrodków rozpusty w czasach dwudziestolecia.

Innym miejscem, istotnym zarówno w biografii autora, jak i dla Wrocławia czy dawnego Breslau oraz jednym z najważniejszych miejsc akcji powieści, jest budynek przy dzisiejszej ulicy Szewskiej 49. Obecnie mieści się tu siedziba Instytutu Historii oraz Instytutu Filologii Klasycznej i Kultury Antycznej Uniwersytetu Wrocławskiego, a zatem do niedawna miejsce pracy autora, który z wykształcenia jest filologiem klasycznym. W przedwojennym Breslau, do 1929 roku przy ówczesnej Schuhbrücke 49 znajdowała się siedziba Prezydium Policji – a zatem i miejsce pracy głównego bohatera wrocławskich powieści. Z dawnych czasów pozostało niewiele: ręcznie kuta balustrada i schody, na których rozpoczyna się akcja *Widm w mieście Breslau*, gdy komisarz Mühlhaus wspina się na drugie piętro: „lekko za-

trzeszczała polakierowana skóra butów, odbijająca metalowe liście wijące się wokół prętów poręczy i piramidalne wzniesienie schodów”⁸. Śladów po policyjnym prezydium już nie ma, choć wydaje się, że wąskie i ciemne korytarze, stare tabliczki z godzinami profesorskich zajęć, jak i niemieckie wieszaki z gotyckim liternictwem tworzą aurę podobną do tej, która panowała tu przed niemal stu laty. Krajewski, jako niedawny pracownik instytutu, wspomina także utrzymujący się tutaj jedyny w swoim rodzaju zapach starego papieru. To roczniki czasopism wiązanych na wstążki, które autorowi kryminałów przywodzą na myśl podobnie przewiązywane kiedyś akta śledcze, niejednokrotnie przeglądane przez radcę kryminalnego Eberharda Mocka. Od roku 1929 Prezydium Policji zmieniło siedzibę na Schweidnitzer Stadgraben (dziś Podwale).

W tym miejscu warto się zatrzymać na chwilę przy pytaniu, dlaczego właśnie Breslau z czasów dwudziestolecia międzywojennego wybrał Krajewski na „bohatera” swoich powieści. Odpowiedź znów kryje się w motywacji do napisania serii. Z jednej strony czasy przedwojenne są kanwą najlepszych czarnych kryminałów, do których pisarz nawiązuje, a z drugiej ten okres był wyjątkowy w dziejach Breslau i to pozostałości z tego czasu najmocniej zaintrygowały małego chłopca, który później dał temu wyraz jako dorosły twórca. Przypomnieć tu trzeba, że pod koniec XIX i na początku XX wieku Wrocław przeżywał wielkie chwile. Miasto wchłaniało w siebie ogromne sumy, pochodzące z kontrybucji płaconych Rzeszy Niemieckiej przez pokonaną Francję. Miasto rozwijało się, zamieniając się powoli w metropolię liczącą w latach trzydziestych ok. 700 tysięcy mieszkańców. Za sprawą elektryfikacji i gazowych lamp Breslau tętnił życiem do późnych godzin wieczornych. Zaczęły kursować pierwsze tramwaje elektryczne. Dynamicznemu rozwojowi aglomeracji towarzyszył swoisty boom architektoniczny, którego symbolem stała się zaprojektowana w 1913 roku przez Maksa Berga Hala Stulecia (istniejąca do dziś jako Hala Ludowa).

Początek dwudziestego wieku to także zwrot w sposobie patrzenia na świat, a w literaturze czas objawienia się fascynacji wielkim miastem, jego swoistą przestrzenią i wielkomiejskim rytmem. W tym czasie Walter Benjamin pisał, że „literaturze, która zwracała się w stronę niepokojących i groźnych stron życia wielkomiejskiego, sądzona była wielka przyszłość”⁹. W powieściach Krajewskiego zaś, dzięki głównemu bohaterowi i jego znajomości miasta oraz umiejętności obserwacji, otrzymujemy niezwykle ciekawą panoramę miasta i przekrój wrocławskiego społeczeństwa. Choć zaznaczyć trzeba jednocześnie, że nie otrzymujemy tu pełnego obrazu, ale taki, który będzie pasował do roli teatru wydarzeń w powieści kryminalnej.

⁸ M. Krajewski, *Widma w mieście Breslau*, Warszawa 2005, s. 8.

⁹ Za: M. Czubań, op. cit., s. 92.

I choć ogólnie Breslau uchodził za miasto piękne, wysoce rozwinięte, przemysłane pod względem architektonicznym i przyjazne mieszkańcom, oczami Mocka i innych bohaterów poznajemy międzywojenną metropolię będącą czymś brudnym, odrażającym i do cna zepsutym. Chociażby we wspomnianym już tomie *Festung Breslau* widzimy miasto zamienione w oblężoną twierdzę, chylącą się ku upadkowi. Mnożą się orgie, pijaństwo, grabieże i rozboje. W tym pozbawionym norm moralnych i etycznych świecie mieszkańcy chcą wykorzystać każdą chwilę kończącego się życia. W tym miejscu warto zatrzymać się jeszcze właśnie przy mieszkańcach powieściowego Breslau.

MIESZKAŃCY MIASTA

Ważne miejsce w powieściach Marka Krajewskiego zajmują mieszkańcy Breslau. Przede wszystkim jednak są to ludzie, którzy potrafią dokonywać rzeczy strasznych. I dotyczy to reprezentantów różnych grup społecznych, od arystokracji i profesorów po biedotę i przedstawicieli tzw. półświatka. Okazuje się, że nie tylko badane przez głównego bohatera przypadki morderstw są tu problemem. Na kartach breslauerskich kryminałów całe miasto wręcz tętni zarówno wielką zbrodnią, jak i pomniejszymi grzeszkami. Obraz tętniącej życiem metropolii, namalowany piórem Krajewskiego, gęsty jest od wypełniających ją narkomanów, aktywistów dziwnych sekt, zdemoralizowanych arystokratów i prostytutek. Nie ma właściwie żadnej postaci, która byłaby prawdziwie uczciwa i pozbawiona większych wad. Przesiąknięte jest nimi miasto i nie jest od nich wolny główny bohater cyklu – radca kryminalny Eberhard Mock, który w świecie pełnym przemocy i występków samotnie walczy o sprawiedliwość, stosując niekoniernie humanitarne metody w konfrontacji z przestępcami. Jest on pijakiem, kłamcą i brutalem. Ma skłonność do nadużywania przemocy, którą stosuje nie tylko wobec przestępców, ale nawet wobec najbliższej kobiety (jak to było w przypadku ukochanej, ale nierozumianej przez niego żony Sophie, którą zgwałcił – *Koniec świata w Breslau*). Jednocześnie postać głównego bohatera pod wieloma względami przypomina samego autora. Można powiedzieć, że po swoim twórcy Mock odziedziczył zamiłowanie do łaciny, swoistą pedantyczność i pasję do eleganckich garniturów (z jednoczesną, obsesyjną wręcz niechęcią do brudnych butów) oraz palenie papierosów i kulinarne smaki. To podwójne oblicze głównego bohatera wpisuje się w konwencję czarnego kryminału, do której w swoim cyklu odwołuje się Krajewski. Autor podkreślał nie raz, że zależało mu na stworzeniu bohatera z krwi i kości, mającego różne ludzkie słabości. Dlatego wśród cech Mocka wymienić można z jednej strony jego uwielbienie dla gry w brydża, a z drugiej chociażby skłonność do kobiet lekkich obyczaj-

jów. Jest on postacią, dzięki której wchodzimy w świat dawnego Wrocławia. Razem z nim poznajemy i przemierzamy Breslau.

Krajewski wielokrotnie podkreślał mocne związanie głównego bohatera z Wrocławiem. Mock w pewnym sensie łączy w sobie wielokulturową historię miasta. Jest miłośnikiem łaciny, a ten język przecież rozbrzmiewał przez lata choćby na posiedzeniach senatu miejskiego. Jest też Niemcem, ale jednocześnie ceni sobie współpracę z Polakami. Jego złączenie z miejscem szczególnie widoczne jest w powieści pt. *Festung Breslau*, w której na plan pierwszy wysuwa się powolne odchodzenie dawnego miasta w nicłość. Świadkiem i uczestnikiem tej przemiany, towarzyszącym powolnemu „znikaniu” miasta, jest główny bohater cyklu. Był on obywatelem przedwojennego Breslau, w którym żył, pracował, kochał i był kochany i w którym otaczano go szacunkiem. W Breslau czuł się „u siebie”, zakorzeniony – miasto było jego domem, znał je jak własną kieszeń i kochał je razem z jego ciemnymi, brudnymi stronami. Był niemalże jego fragmentem, nierozzerwalnie z nim złączonym. Dlatego też w momencie tragedii, choć ma możliwość ucieczki, decyduje się pozostać w Breslau do końca. Mając świadomość, że przeżycie w bombardowanej i zajmowanej przez radzieckie wojska twierdzy graniczy z cudem, nie opuszcza jej. Owszem, jednym z powodów tego jest jego bezgraniczne oddanie się walce ze złem, prowadzenie śledztwa do końca, w imię odkrycia prawdy. Równorzędnym jednakże powodem wydaje się być jego „związanie” z miastem. Mock jest bowiem nie tylko świadkiem jego odchodzenia w bezpowrotną przeszłość. W pewnym sensie można powiedzieć, że Mock i Breslau to jedno – łączy ich swoista jedność losu, niepojętego i niszczącego fatum, które zdarzając się, niszczy cały dotychczasowy porządek i świat. Krajewski stwierdza, że „Mock to pozornie bardzo rozsądny człowiek, który ma jednak prawdziwy brak instynktu samozachowawczego”¹⁰. Pakuje się on bowiem w zagrożenia, przed którymi mógłby spokojnie uciec, pozostaje w oblężonym Wrocławiu, choć przecież ma szansę na wyjazd. Mock ma skłonność do niszczenia siebie i wszystkich dookoła. Widoczne jest to choćby w rozpadzie pierwszego małżeństwa. Skąd to się bierze? Mock – jak już zostało powiedziane – został stworzony na wzór „rasowego gliniarza z kryminału”, a z drugiej strony pisarz przydał mu niektóre z własnych cech. Jak przystało na bohatera powieści kryminalnych, główna postać w powieściach Krajewskiego ma długie imię i krótkie, „mocne nazwisko dla mocnego faceta”. Jak pisze autor: „Facet z takim nazwiskiem musi być cynikiem, mieć zachwiane relacje z kobietami. Nadużywać alkoholu i nie mieć złudzeń co do tego, że świat można napra-

¹⁰ W. Orliński. *Poprawki w mundurze esesmana*. [Online]. Protokół dostępu: <http://kobieta.gazeta.pl/wysokie-obcasy/1,53668,4950784,.html> [25 lutego 2008].

wić”¹¹. A jednocześnie jest tu jakieś pęknięcie – „Mock jest też wrażliwym miłośnikiem starożytnej poezji i literatury, jest też fanatycznym zwolennikiem sprawiedliwości, takim idealnym policyjnym psem gończym, który jak złapie trop, to już nie popuści”¹². Pęknięcie może wynikać z tego, że Mock ma cechy archetypowego twardego policjanta przemieszane z wymienionymi już cechami samego autora, czyli zamiłowaniem do starożytnej poezji, gramatycznych niuansów oraz pedantyczności. To pęknięcie mija się jednakże z realiami dotyczącymi przedwojennych pracowników policji, wśród których tylko niewielki procent stanowili ludzie z wyższym wykształceniem. Typowe wykształcenie policjanta kończyło się na gimnazjum. Podobnie jest z zamiłowaniem Mocka do brydża (także „odziedziczonym” po jego twórcy) – w Breslau lat dwudziestych brydż nie był grą popularną. Odwołaniem do ówczesnych realiów jest jednak powód, dla którego Mock porzucił karierę akademicką. Mieszkał na strychu pośród gołębników odchodów i pasożytów, doskwierała mu nędza. Podobne wrażenia opisywał w swych wspomnieniach na temat studiów z zakresu filologii klasycznej we Wrocławiu (w podobnym czasie) Jan Kasproicz. Dlatego też propozycja pracy w policji okazała się być dla Mocka i kusząca, i zbawienna. Tym bardziej, że w tamtym okresie niemiecki oficer policji zarabiał dużo i jego oficjalne pobory lokowały go od razu wśród wyższych warstw społecznych. Zwykły policjant zarabiał mniej, choć powszechnie uchodziło mu „dorabianie na boku”. Ponadto, wszyscy wysocy urzędnicy państwowi często dostawali służbowe mieszkania w pobliżu placówek, którymi kierowali. Na przykład przedwojenny dyrektor wrocławskiej biblioteki uniwersyteckiej dostał służbowe siedmiopokojowe mieszkanie w budynku biblioteki. Jak podkreśla autor: „w dzisiejszym budynku instytutu filologii, w którym pracowałem, można obejrzeć ówczesne mieszkanie prezydenta wrocławskiej policji, też imponujące. (...) jeśli chodzi o ekonomię, powiedziałbym, że wszystko jest bardzo starannie udokumentowane”¹³. Nawet nazwisko bohatera nie jest jedynie literacką fikcją – istniało ono w przedwojennym Breslau. Pisarz znalazł je w Dzienniku Urzędowym Miasta Wrocławia z 1927 roku, a nosił je ówczesny kandydat do śląskiego Landtagu z ramienia NSDAP.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę jeszcze na jeden aspekt. Sprawy, którymi zajmuje się główny bohater, nie dotyczą właściwie pospolitych zbrodni, ale wiążą się z nimi psychopaci albo tajne sekty. Czy rzeczywiście tak wyglądała wrocławska zbrodnia w latach dwudziestolecia międzywojennego? Krajewski zaznacza, że jego powieści cechuje realizm pod względem topografii, tła historycznego i obyczajowości. Przedstawione zbrodnie to już

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem.

¹³ Ibidem.

„przesadzona fantazja”. Choć z drugiej strony zastrzega, że nie jest też tak, że podobne spiski czy morderstwa były w ówczesnych Niemczech nie do pomyślenia. Przeglądając akta z lat dwudziestych w berlińskim Muzeum Historii Policji, znaleźć można informacje o tajnych sektach i stowarzyszeniach uprawiających różne dziwaczne orgie. Bywali też – tak jak i dzisiaj – przestępcy po prostu chorzy psychicznie, którzy dokonywali zbrodni nie mniej „wyrafinowanych” niż te badane przez Mocka. Autor w jednym z wywiadów przytacza historię z podwrocławskich Ząbkowic, gdzie „podczas pierwszej wojny światowej głośna była sprawa rzeźnika, który ludzkie mięso przerabiał na weki i kiełbasy i sprzedawał je we wrocławskiej hali targowej”¹⁴.

W powieściach Krajewskiego przeważają typy postaci, a nie ludzie żywi, czasem brakuje pogłębionego psychologizmu. To jednak nie tyle wada książek, ile wpisanie się w konwencję kryminału. Jak przyznaje sam autor, chodziło mu przede wszystkim o przedstawienie realiów tamtych czasów i złożenie hołdu jego ulubionemu gatunkowi literackiemu, jakim jest amerykański czarny kryminał.

NA ZAKOŃCZENIE

Podsumowując rozważania o dawnym Wrocławiu, warto jeszcze raz przypomnieć, że znaczenie przy wyborze miasta na bohatera cyklu kryminalnych powieści miało poniekąd pochodzenie autora, który jest wrocławianinem, co zresztą podkreśla w licznych wywiadach: „Wrocław to miejsce mojego urodzenia i mojego bytowania. Z tym miastem związałem swoje życie zawodowe i rodzinne. Prawie każda ulica, a już na pewno każda dzielnica, z czymś mi się kojarzy (...). Kocham tę przestrzeń, w której poznawałem świat i różne aspekty codzienności”¹⁵.

Na pytanie, czy w swoich powieściach pokazuje Wrocław prawdziwy, niemiecki czy stereotypowy, Krajewski odpowiada, że wie, iż przedwojenny Wrocław był przepięknym miastem, którego urbanistyczny rozwój bardzo rozsądnie planowano. Wypominają mu to zresztą ludzie pamiętający przedwojenny Breslau. Jednakże tworzenie literatury w określonej konwencji zmusza do nakreślenia pewnej wizji miasta, przystającej do przedstawianych wydarzeń. A że Krajewski pisze czarne kryminały, więc i jego Breslau składa się głównie z mrocznych zaułków. Powieściowy Breslau pełen jest zwyrodnialców, morfinistów, kobiet lekkich obyczajów i ich alfonsów (w *Końcu świata w Breslau* korzyści z nierządu czerpie nawet oj-

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ J. Kowalczyk. *Oblicza miasta – Wrocław w prozie*. [Online]. Protokół dostępu: <http://histmag.org/?id=1138> [25 kwietnia 2007].

ciec młodej dziewczyny) oraz zboczeńców. Jeśli dodamy do tego narodowych socjalistów – wyłania nam się obraz miasta przesiąkniętego złem, brudnego i mrocznego. To jest też poniekąd odpowiedź na pytanie o prawdziwość przedstawianego miejsca, o wierność opisu. Z jednej strony Wrocław z kart breslauerskich kryminałów jest prawdziwy – jego opis poparty jest żmudnymi badaniami, można znaleźć te same ulice i te same budynki, z drugiej jednak – w opisie dominują miejsca tajemnicze, ukryte, ponure zakamarki, bo... tego wymaga gatunek. Tak właśnie jest z opisem Wrocławia: trochę w tym prawdy, a trochę określonego przez gatunek literacki stereotypu. Zresztą wpływ na to miały także inne książki i filmy. Krajewski nie ukrywa, iż np. w opisie esesmanów w *Festung Breslau* wzorował się na mundurze Hermanna Brunnera ze *Stawki większej niż życie*. Świat literacki nigdy nie będzie przystawał zatem w pełni do świata rzeczywistego. Ale jednocześnie, pomijając literaturę *science fiction*, ustanawiającą zupełnie nowe światy, można powiedzieć, że właściwie każdy opis bazujący na jakiejś konkretnej przestrzeni i konkretnym czasie staje się poniekąd czymś w rodzaju paradokumentu danej epoki czy stylu, w którym zachowana jest swoista obiektywna, uniwersalna prawda. Nie inaczej jest w przypadku powieści Marka Krajewskiego. Choć zastanawiając się, ile w powieściowym Breslau mieści się prawdziwego, dawnego miasta, nie można zapominać, że przede wszystkim jest to powieść nie dokumentalna czy historyczna, ale – choć odwołująca się w dużym stopniu do dawnych realiów i oparta na prawdziwych danych – autorska kreacja, literacka wizja miasta, którego dziś już nie ma. Ciągłe odwoływanie się do historii, swoista topografia, ślady i szlaki, nazwy ulic, miejsc, budynków stanowią jednak udany sposób na przywołanie czy też ponowne powołanie do życia dawnego Wrocławia. To także dowód na powodzenie misji, jaką wybrał autor, a którą miało być zastąpienie braku pamięci rodzinnej pamięcią topograficzną. Udało się Krajewskiemu ożywić dawne miasto. Sprawił, że odezwali się ci, którzy kiedyś tu mieszkali, że ci, którzy żyją teraz, chcą sięgać do przeszłości, poznawać ją, zgłębiać. Po przeszło 50 latach od zniknięcia niemieckiego Wrocławia jego tożsamość zostaje uzupełniona. Duch miejsca przemówił. Drzemiąc w tkance miasta, został usłyszany i przypomniał o niemieckiej przeszłości Wrocławia, która została wreszcie uznana za istotny i nierozzerwalny element historii i dziedzictwa tożsamości miejsca i jego mieszkańców.

ABSTRACT

The city can be seen from many different perspectives. Sometimes, the city itself forms a perspective, a kind of prism that allows you to observe the scene. This is one of the reasons why this approach is such a popular literary motive.

In literature a city usually plays various roles. It can be a theatre, providing a stage for everything that is happening. Among urban spaces and buildings, a vivid action of literary creation takes place. Its characters emerge from the city, and the city is what they are deeply connected with. The identity of a city pervades the identities of its inhabitants.

Marek Krajewski is the author of the so-called “criminal teatrology” – a kind of novel whose action takes place in the former-day Wrocław. The typical description of the novel’s Breslau is based on old documents and maps – the former names of streets and places are brought up to strengthen the atmosphere of days that have passed. Still, this picture harmonizes well with the usual convention of a criminal novel. Breslau by Krajewski is a dirty and very dark city. Mysterious places and dreary recesses are all-present, because the genre cannot do without them. Therefore, in the literary presentation of the former-day Wrocław one can still find the truth, although it is mixed with stereotypes typical of this specific literary genre.

BIBLIOGRAFIA PODMIOTOWA (MAREK KRAJEWSKI)

1. *Dżuma w Breslau*, Warszawa 2007.
2. *Festung Breslau*, Warszawa 2006.
3. *Koniec świata w Breslau*, Warszawa 2003.
4. *Śmierć w Breslau*, Wrocław 2005.
5. *Widma w mieście Breslau*, Warszawa 2005.

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

1. Czapliński P., *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat 90*, Kraków 2001.
2. Czubaj M., *Miasto ukryte. Wrocław oczami Marka Krajewskiego*, „Polityka” 2006, nr 34 (2568).
3. Davies N., Moorhouse R., *Mikrokosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego*, tłum. A. Pawelec, Kraków 2002.
4. Janowska K., *Zbrodnie na wielkich równinach*, „Polityka” 2005, nr 48 (2532).
5. Kołodyńska A., *Marek Krajewski został Ambasadorem Wrocławia*. [Online]. Protokół dostępu: http://miasta.gazeta.pl/wroclaw/1,97411,5284160,Marek_Krajewski_zostal_Ambasadorem_Wroclawia.html [6 czerwca 2008].
6. Kowalczyk J., *Oblicza miasta – Wrocław w prozie*. [Online]. Protokół dostępu: <http://histmag.org/?id=1138> [25 kwietnia 2007].
7. *Marek Krajewski*. [Online]. Protokół dostępu: <http://miasta.gazeta.pl/wroclaw/1,35769,4610496.html> [12 grudnia 2007].

8. Orliński W., *Poprawki w mundurze esesmana*. [Online]. Protokół dostępu: <http://kobieta.gazeta.pl/wysokie-obcasy/1,53668,4950784,.html> [25 lutego 2008].
9. Schröder K., *Historycznie poprawne, morderstwo porywające*, „Dialog” 2007, nr 77/78.
10. Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, tłum. A. Morawińska, Warszawa 1987.
11. Zawada A., *Czytając Festung Breslau*, „Przegląd Polityczny” 2006, nr 79/80.
12. Zawada A., *Dolny Śląsk. Ziemia spotkania*, Wrocław 2002.